NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.
Rok XII. Kraków, wtorek 12 marca 1929 Nr. 70

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji [illegible] ków. ul. Orezszkowej 7
Telefon Nr [illegible] ktora naczelnego Nr. 3689.
[illegible] Krakowie 400.630.
Wszelkie k[illegible] sylać wprost do Administracji.
Ko[illegible] akcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów [illegible] inseraty redakcja nie odpowiada.
Redak[illegible] e od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Asymilacja, którą można przyjąć

Kraków, 11 marca

(K) Polska prasa szeroko się rozpisuje obecnie o klęsce Stresemanna w Genewie. Czytamy więc o zupełnem zgruchotaniu niemieckiego ministra przez Chamberlaina, który miał zupełnie podzielać stanowisko naszego ministra p. Zaleskiego, o pełnej wytwornej ironji, z jaką Briand potraktował „filozoficzną" mowę swego niemieckiego kolegi. Czy rzeczywiście rzecz się tak przedstawia? Czy Stresemann przyjedzie do Berlina z pustemi rękoma?

Przypatrzmy się przedewszystkiem faktom. W swej wielkiej przez niemiecką prasę przereklamowanej mowie zaproponował Stresemann następujące nowości w traktowaniu przez Ligę Narodów spraw mniejszości: 1) Utworzenie stałej komisji mniejszościowej na miejsce dotychczasowej procedury w postaci tzw. komitetu trzech. 2) Jawność obrad tej komisji względnie gdyby tej komisji nie utworzono, jawność komitetu trzech, polegająca na przedkładaniu plenum Ligi raportu z tych prac i na ogłaszaniu tych raportów w organie urzędowym Ligi. 3) Upoważnienie komisji ewentualnie znowu komitetu trzech do przyjmowania informacyi wprost ze strony przedstawicieli danej mniejszości. 4) Prawo uczestniczenia w komisji, względnie wypowiadania swego zdania, także przedstawicieli tych krajów, które pozostają w pewnych związkach ze skarżącemi się mniejszościami, chociaż kraje te nie wzięły na siebie obowiązku przestrzegania praw mniejszości narodowych.

A teraz zobaczmy, co Stresemann osiągnął. Rezolucja Rady Ligi, którą podaliśmy onegdaj wybrała sprawozdawcę, któremu poleciła przedłożenie Radzie Ligi, mającej się zebrać w czerwcu — (najprawdopodobniej w Hiszpanji) sprawozdania o wnioskach, które zajęły obecną sesje Rady Ligi Narodów, przyczem mają być uwzględnione różne punkty, które wysunęli członkowie rady w toku dyskusji nad wymienionemi wnioskami. Temu sprawozdawcy dodała Rada przedstawicieli Wielkiej Brytanji i Hiszpanji do pomocy, oraz upoważniła sprawozdawcę do przyjmowania uwag nietylko od rządów, które przyjęły postanowienia o ochronie mniejszości narodowych, ale od wszystkich państw, które są członkami Ligi Narodów. Sprawozdawca wraz z przedstawicielami Anglji i Hiszpanji obradują jako komitet, który ma przedłożyć Radzie w odpowiednim czasie i to przed terminem wyznaczonym dla najbliższej sesji Rady swe sprawozdanie. Porównajmy więc tendencje i zamierzenia Stresemanna z osiągniętemi rezultatami. A więc niema stałej komisji, lecz jest sprawozdawca z dwoma pomocnikami, w rzeczywistości wychodzi to na jedno i tosamo. Do tej komisji, która nie została nazwaną komisja, nie wszedł wprawdzie przedstawiciel Niemiec ani przedstawiciel żadnego z państw współdziałających z Niemcami, natomiast będą Niemcy na zebraniu Rady zasiadającej jako komitet przed urzędowem zebraniem czerwcowem. Przytem należy zwrócić uwagę, że udało się Stresemannowi przeforsować na sprawozdawcę nie pierwotnie proponowanego Scialoię, który ze względu na kwestję mniejszościową we Włoszech byłby szedł po linji myśli Polski i małej ententy, lecz Japończyka Adatsiego. Krótko i węzłowato mówiąc Stresemanna nie poniósł wcale druzgocącej klęski, chociaż w zasadzie niczego nie uzyskał, bo meritum sprawy odłożone zostało do czerwcowej sesji Ligi Narodów.

Stresemann popełnił bardzo poważny strategiczny błąd, powołując się wprawdzie bardzo ostrożnie na artykuł 19., przewidujący możność rewizji traktatów pokojowych, który to artykuł chciał też rozciągnąć na sprawy mniejszości narodowych. Suchy, trzeźwy i praktyczny umysł Chamberlaina podchwycił natychmiast ten słaby punkt, który mógł mieć też bardzo groźne następstwa dla powszechnego pokoju. Chamberlain kładąc niejako palec w otwartą ranę w bardzo mocnych słowach podkreślił niebezpieczeństwo grożące z tej daleko idącej interpretacji artykułu 19 statutu Ligi Narodów. W samej atoli rzeczy tak mowa Chamberlaina jak i mowa Brianda, chociaż formalnie zawierały komplimenty pod adresem naszego ministra, zawierają też pewne ustępy, które mógłby i Stresemann podpisać. Chamberlain stanowczo odseparował się od dawnej tezy bronionej swego czasu przed forum Ligi Narodów przez Mello Franca i greckiego przedstawiciela Politisa, podkreślając, że prawa mniejszości narodowych są nienaruszalne i że nigdy żądając lojalności od mniejszości narodowych nie można od nich jednakowoż żądać wyrzeczenia się zagwarantowanie im praw swobodnego rozwoju ich kultury. Także Briand, mocno ironizując mowę Stresemanna, podkreślił jednak, że asymilacja mniejszości narodowych powinna nastąpić na tle zupełnego zaspokojenia ich kulturalnych potrzeb. A więc bronił tezy asymilacji państwowej a nie narodowościowej.

Uważamy za potrzebne zwrócić uwagę na te momenty dyskusji bo zawsze żądaliśmy tylko tego, co Briand sformułował, mówiąc o małej rodzinie mniejszości narodowych wśród wielkiej rodziny, jaką powinno być państwo. Możemy objektywnie ocenić całą sytuację ponieważ żydowska mniejszość narodowa nie może być podejrzaną nawet o cień chociażby irredenty. Za taką państwową twórczą asymilację w zrozumieniu Brianda byliśmy od pierwszej chwili. Sądzimy też i teraz, że sprawa mniejszości narodowych powinna przejść z terenu rozognionych namiętności na teren objektywnego spokojnego badania i zaspakajania słusznych potrzeb. Asymilacja Brianda jest jedyną asymilacją, którą bez zastrzeżeń można uznać

PRASA FRANCUSKA O FAŁSZYWEJ GRZE NIEMIEC W GENEWIE

Paryż. 10. 3 PAT. Prasa paryska zamieszcza obfite komentarze z powodu decyzji, powziętej w Genewie w kwestji mniejszości narodowych. „Temps" oświadcza, że Streseman postąpił rozumnie, nie rozwijając dalej ofenzywy, o której wiedział z góry, że jest skazana na niepowodzenie, wobec ściśle określonych przez traktaty granic praw mniejszości. Nacjonalistyczna prasa niemiecka wykazuje oczywiście silne niezadowolenie z tego powodu, że Streseman nie wyzyskał sprawy Ulitza dla wywołania kryzysu w łonie Ligi Narodów, jak chciały tego organy reakcyjne, kierujące akcją Volksbundu na Górnym Śląsku. Propaganda niemiecka będzie musiała znaleźć inny teren dla swych manewrów, jeżeli zechce koniecznie niepokoić opinję publiczną Europy podniecaniem mniejszości przeciw państwom, do których należą. Na łamach „Victoir" George Blenaie wykazuje bezczelność Niemiec, występujących rzekomo w obronie uciemiężonych narodowości, podczas gdy w całem swojem dotychczasowem postępowaniu, przedstawiają one prawdziwy typ państwa-ciemiężyciela. Jack Bainville wskazuje w „Liberte" na niebezpieczeństwo, które mogło wyniknąć z przyjęcia projektu, upoważniającego Niemcy do występowania oficjalnie w Genewie ze skargami na rzekomy ucisk ludności niemieckiej w Polsce, tzn. nie zostawienie tej ludności jej dotychczasowego prawa wystosowywania skarg do Ligi Narodów. Tym sposobem opiekunką mniejszości niemieckiej byłaby nie Liga, Narodów, lecz Rzesza niemiecka, którąby się tem nie zadowoliła i nie omieszkałaby wysunąć sprawy rewizji granic, jak dał do zrozumienia Stresemann oświadczając, że granice z roku 1919 nie są wieczne. Pismo stwierdza w zakończeniu, że należy stanowczo dać do zrozumienia Niemcom, że powinni raz na zawsze wyrzec się podobnych mrzonek.

Bł. p.

Maksymiljan Winterstein

b. przemysłowiec

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach dnia 10 marca br. przeżywszy lat 74.

Pogrzeb odbędzie się dziś w poniedziałek 11. bm. o godzinie 4 popoł. z domu przedpogrzebowego cmentarza izraelickiego w Krakowie

Rodzina

Bł. p.

Z Urabinów

Róża [illegible]

2° [illegible]

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dziś w poniedziałek 11. bm. o godz. [illegible]-giej po poł. z domu żałoby przy ul. Podzamcze 26, o czem zawiadamiają w smutku pogrążeni

Mąż, Dzieci i rodzina

Projekt przekazania sprawy odszkodowań niemieckich

na forum czysto gospodarcze

Paryż, 11 3 PAT. Projekt zorganizowania banku międzynarodowego, przedłożony przez rzeczoznawców dąży do stopniowego zlikwidowania znacznej części instytucyj czasowych, stworzonych w celu załatwienia spraw reparacyjnych, i stworzenia na ich miejscu, jeżeli to tylko okaże się możliwem, organizmów stałych. W czasie pokoju zastąpienie systemu politycznego systemem finansowym mogłoby sprawić, *że sprawa likwidacji zobowiązań międzynarodowych Niemiec wyszłaby z zakresu dyskusji politycznej i przyjęłaby formę zobowiązań, charakterystyczną dla okresu pokojowego i zwykłą w tym czasie.* Pierwszem zadaniem nowej instytucji byłoby działanie w charakterze trustu, otrzymującego od Niemiec raty roczne, któreby zostały ustalone, i rozdzielając je między państwa, będące wierzycielami. W dalszym ciągu zadaniem je byłoby, załatwienie „transferu" instytucji, która mogłaby przyjmować świadczenia w naturze i nawet je utylizować. Współdziałałaby z zainteresowanymi rządami, byłaby pośrednikiem między poszczególnemi państwami i bankiem wypuszczającym bony, które mogłyby być użyte dla komercjalizacji rat niemieckich. Zapasy walut pozwoliłyby spełniać nowej instytucji funkcje organu kompensacyjnego, jeżeliby objekty przyjęte przez instytucję nie stanowiły konkurencji dla innych instytucyj handlowych i bankowych. *Wielki ten bank byłby pozbawiony charakteru politycznego i nosiłby charakter międzynarodowy.* Miałby on swoje biura w państwach, które przyznałyby zniżkę ciężarów fiskalnych. Działalność jego byłaby pożyteczna zarówno dla tych krajów, które są wierzycielami jak też dla dłużników. Działalność jego wypełniałaby wreszcie poważną lukę, istniejącą w światowej organizacji bankowości.

Przed przystąpieniem Stanów Zjedn.

do Międzynar. Trybunału Sprawiedliwości

Genewa, 10 3 PAT. Po przyjęciu raportu w sprawie skargi Volksbundu, co do aresztowania Ulitza, w dalszym ciągu posiedzenia Rady postanowiła odroczyć sprawę pożyczki dla zagłębia Saary do posiedzenia czerwcowego. Następnie Stresemann zaproponował, aby Rada przyjęła do wiadomości ostatnie propozycje Stanów Zjednoczonych w sprawie międzynarodowego trybunału sprawiedliwości w Hadze, które mają na celu ułatwienie Stanom Zjednoczonym przystąpienie do trybunału. Rada przekazała propozycje komitetowi prawników, który zbierze się w poniedziałek dla zbadania sprawy rewizji statutu trybunału, z *poleceniem sformułowania propozycyj, któreby mogły ułatwić przystąpienie Stanom Zjednoczonym.* Wreszcie zostały przyjęte jednomyślnie wnioski w sprawie budowy pałacu Ligi Narodów, przedłożone przez delegata Wenezueli.

PREZYDENT Dr. WEIZMANN WRACA DO ZDROWIA

Londyn. (ŻAT) Zgodnie z komunikatem biura centralnego Organizacji Sjonistycznej, który został tu ogłoszony, stan zdrowia prezydenta Dra Weizmanna powoli się polepsza. Lekarze zarządzili jednak, aby Dr Weizmann powstrzymał się jeszcze przez pewien czas od wszelkich męczących zajęć.

P. GRODYŃSKI ZŁOŻYŁ PRZYSIĘGĘ

Warszawa. 10. 3. PAT. W dniu wczorajszym odbyło się na aZmku złożenie na ręce P. Prezydenta Rzplitej Polskiej uroczystej przysięgi służbowej przez nowomianowanego kierownika ministerstwa skarbu Dra Tadeusza Grodyńskiego.

POWRÓT POSŁA BADERA DO WIEDNIA

Wiedeń. 10. 3. PAT. Poseł polski w Wiedniu Karol Bader wrócił dzisiaj do Wiednia z podróży służbowej do Warszawy i objął urzędowanie. Zainteresowane sfery miarodajne oczekują wyjaśnień co do stanowiska rządu polskiego w sprawie eksportu nierofgacizny z Polski do Austrji.

PRZED DECYDUJACEM STARCIEM W MEKSYKU

Wiedeń. 10. 3. PAT. Dzienniki donoszą z Nowego Jorku: Rząd meksykański oświadczył, iż w stanie Guanajato została obecnie skoncentrowana wielka armja, celem zaatakowania powstańców maszerujących z północy. Operacją wojennemi kieruje minister wojny Calles. Walki decydującej oczekuje się w pobliżu miasta Torreon.

Wiedeń. 10. 3. PAT. Dzienniki donoszą z Belgradu: Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło wczoraj rozwiązanie organizacyj Orjunas, Sernao oraz Hanao. Były to organizacje narodowe młodzieży jugosłowiańskiej, serbskiej i chorwackiej.

Polityka posła Wiślickiego

„Dla dobra narodu żydowskiego, razem z narodem polskim...“

Od początku obecnej kadencji sejmowej jest Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem przedmiotem największego zainteresowania, a w szczególności z tej przyczyny, że należą doń ludzie o różnych, częstokroć sprzecznych ze sobą poglądach i zapatrywaniach. W czasie jednorocznego prawie trwania obecnego Sejmu byliśmy już nawet świadkami konfliktów w łonie B. B. W. R., wynikłych właśnie z tej różnorodności pojęć i zamiarów. Przedmiotem niemniejszego zainteresowania są posłowie żydowscy Kirschbraun i Wiślicki, którzy uważają się za przedstawicieli ludności żydowskiej i za „apostołów“ jakiejś rzekomo nowej idei pracy „dla dobra narodu żydowskiego razem z narodem polskim“.

Oto podczas szczegółowej dyskusji nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu podniósł Wiślicki na plenarnem posiedzeniu Sejmu, przy końcu swego przemówienia, iż zwalcza politykę posła Grynbauma, a jest wyznawcą idei pracy „dla dobra narodu żydowskiego razem z narodem polskim“. Słowa te wypowiedział bądź co bądź poseł żydowski ze stronnictwa rządowego, wobec czego warto temu „wyznaniu wiary“ parę słów poświęcić.

„Praca dla narodu żydowskiego razem z narodem polskim“ trwa od chwili wskrzeszenia Niepodległej Polski i niczego nowego poseł Wiślicki nam nie powiedział. Zdanie zaś jego wobec tego, iż tylko on sam dąży do pracy „dla dobra narodu żydowskiego, razem z narodem polskim“, jest niezgodne z rzeczywistością, albowiem 10-letnia praca żydowskiej reprezentacji parlamentarnej wykazała, że pracowała ona dla dobra narodu żydowskiego jawnie i otwarcie razem z narodem polskim, a nie przeciw niemu. Twórcza praca żydowskich parlamentarzystów nad młodem ustawodawstwem jest właśnie jedną z prac „dla dobra narodu żydowskiego razem z narodem polskim“. Nigdy jeszcze nie była na porządku dziennym życia publicznego kwestja „pracy dla dobra narodu żydowskiego“ przeciw narodowi polskiemu. Poseł Wiślicki, wypowiadając wspomniane słowa, wiedział niewątpliwie, że nie głosi żadnych nowych haseł, lecz uczynił to widocznie w tym celu, by w jakiś sposób usprawiedliwić przed ludnością żydowską swoją taktykę podczas ostatnich wyborów sejmowych która spowodowała utratę kilku mandatów żydowskich i upadek nawet kompromisowej kandydatury b. senatora Trüskiera w jednym z okręgów b. Kongresówki. „Dla dobra narodu żydowskiego razem z narodem polskim“ ...warto nawet utracić kilka mandatów żydowskich, — chce widocznie poseł Wiślicki wmówić żydowskiej opinji publicznej..

Może na chwilę możnaby nawet uwierzyć, iż p. Wiślicki odkrył jakąś nową ideę, lecz nie pozwala na to fakt następujący: Należy podkreślić, iż p. Wiślicki przypadkowo stał się szermierzem idei „pracy dla dobra narodu żydowskiego razem z narodem polskim“, bo przepadłszy na listach żydowskich Nr. 33 (bez polskich kandydatów) znalazł przytułek, po poprzedniem zabezpieczeniu u B. B. W. R. przyjąwszy poselski mandat od tej grupy wyborczej. Człowiek o tego rodzaju chwiejnych przekonaniach politycznych, gorliwie ubiegający się o mandat poselski na dwóch listach o odmiennych programach wyborczych, nie jest w stanie przy swoich nawet najlepszych chęciach zapoczątkować polityki przy pomocy której potrafiłby osiągnąć coś konkretnego i korzystnego dla ludności żydowskiej, którą chce koniecznie reprezentować.

Podczas obecnej kadencji sejmowej p. Wiślicki w pewnych sprawach żydowskich głosował przeciw swoim towarzyszom klubowym, a wraz z Kołem Żydowskiem, które wedle jego zdania (jak to z końcowej mowy jego ustępu wynika), nie pracuje „dla dobra narodu żydowskiego wraz z narodem polskim“. Jak widać wreszcie z prawie rocznego bilansu obecnej kadencji sejmowej, poseł Wiślicki i jego towarzysz niedoli wyborczej, poseł Kirschbraun, niczego korzystnego dla Żydów nie osiągnęli, choć zasiadają w B. B. W. R., które to stronnictwo rządowe wraz z endecją oficjalnie głosowało przeciw wszystkim poprawkom Koła Żydowskiego budżetu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

O obojętności B. B. W. R. dla postulatów żydowskich możnaby wiele jeszcze pisać i pisać się będzie; obecnie, w związku z przemówieniem posła Wiślickiego, należy zaznaczyć, że żydowska reprezentacja parlamentarna od pierwszej chwili pracuje „dla dobra narodu żydowskiego razem z narodem polskim“, naród polski jednak przez swoje stronnictwa i przez rząd działa niestety bardzo często przeciw narodowi żydowskiemu. *Mgr. Mojżesz Reich.*

W stolicy Albionu

(Korespondencja własna).

Londyn, w lutym.

Gdyby Anglicy nie wmawiali sobie, że klimat Londynu, pomimo swoich niemiłych wad jest południowy, z pewnością inaczej budowaliby swoje domy. Bo czy taka architektura jest zaopatrzeniem przeciw dwom stopniom poniżej zera, a 34 stopniom mrozu? Już taki zwarjowany termometr jak Fahrenheit, na którym podniesiona temperatura przy grypie kręci się około 100 stopni, a według którego woda zamarza jeszcze przy 32 stopniach ponad zerem, może człowiekowi dać się we znaki! A te weneckie okna, te kominki, przy których człowiek smaży się jedną połową ciała, podczas gdy druga wystawiona jest na zimno i przeciągi, o jakich się nie marzy ludziom kontynentalnym! To dobre na te spokojne londyńskie czasy, gdy się zaczyna miłą konwersację od: „Rotten weather“ (piękna pogoda), dobre nawet, gdy mgła, jak gęsta grochówka, przesłania grubą firanką ulicę, ale nie na mrozy, rzetelne mrozy, takie, przy których sinieją uszy i oczy, palce martwieją u rąk, i nóg i instynkt samoobrony budzi się w biednym crossing sweepers (zamiatacze przejść na ulicach).

Zimno jak w psiarni w tym naszym domku na Hampstead. Na schodach do basement (suteryna), gdzie gospodarskie ubikacje, gdzieś w ścianie pękła rura i gdyby nie zamknięte drzwi i prowizoryczny tampon, lałaby się znów woda strumieniem aż do saloniku. Nie usiedzę w domu. Pójdę, odszukam największego od kilku dni dygnitarza od rur. „The plumber“ jest tak zajęty, że przyjmuje nawet zamówienia z góry na naprawę rur, które jeżeli jeszcze nie pękły, pęknąć muszą. Na ulicach leży cienka warstwa śniegu. W kierunku na Hampstead Heath zdążają przybrani w jaskrawe szaliki, powyciągane skądś kurtki o futrzanych kołnierzach, różnokolorowe czapki i pullovery żądni sportów zimowych. Młodzi i starzy ciągną saneczki, niosą łyżwy i narty. Na Camden Town przekupki i przekupnie przy swoich straganach pozapalali pochodnie jak na tardu nocnym i jak nasze straganiarki grzeją się nad przepełnionemi węglem czy też koksem fajerkami.

Wsiadam do kolei podziemnej. Wysiadam przy St. James park, bo niosę po kieszeniach

---

MAKS BROD

Zaczarowany kraj miłości

Przekład M. Kanfera

35) (Ciąg dalszy).

Potrzebowałem pieniędzy dla Leny, niczbyt dużo, o bynajmniej nie dużo, ale dla uczonego historyka sztuki, dla młodego doktora poświęcającego się sztuce, nie dającej chleba, mało pieniędzy, oznacza już bardzo dużo pieniędzy. Lena sobie zresztą z pieniędzy bardzo mało robiła. Formalnie jej je narzucałem — ale wtenczas coprawda niejedno w naszym stosunku ulegało zmianie. Pieniądz jest przecież także taka niewyraźną rzeczą, ciemny cień życia w nim się odbija, nie można o sprawach pieniędzy nawet mówić, by się w fałszywą nie dostać sytuację. W każdym razie na pierwszy rzut oka to tak wyglądało. Lena wolała raczej głodować, zanim przyjęła odemnie jakiśkolwiek podarunek. Ja jednak nieodzowną odczuwałem potrzebę, by jej udowodnić, że przyjmuję na siebie wszelkie zobowiązania płynące z małżeństwa i że tylko z tego jednego powodu, nad którym nie mogłem właśnie przejść do porządku dziennego, nie doszło do małżeństwa, a nie dlatego ponieważ nie chciałem się wiązać. Tego rodzaju związek wydawał mi się już najjaśniejszem przecież szczęściem. By móc zapewnić Lenie byt, mógłbym był wstąpić do fabryki maszyn mego ojca, która wtenczas, podczas wojny, zaczęła produkować aeroplany, a więc doskonale prosperowała. Ale nie chciałem uczestniczyć w niczem, co służy wojnie (w którą później przecież wdepnąć musiałem), a nawet gdyby fabryka nic z wojną nie miała wspólnego: wyzysk robotników był czemś, z czem się nie mogłem pogodzić. Byłem wtenczas jednego zdania z Gartą: z majątku rodziców powinniśmy byli korzystać tylko przez najkonieczniejszy czas studjów, dalsze zaś nasze życie polegać miało na naszej własnej pracy. Wymówka wielu socjalistów, że niema najmniejszego sensu wyrzekać się dla swej własnej małej osoby kapitalizmu, ponieważ nikt, jak długo systemu nie obalono, poważnie nie może go negować, — ta wymówka wydawała się nam wówczas bardzo tanią. Należy zrobić początek u siebie samego, w towarzystwie Garty wydawało mi się to rzeczą samo przez się zrozumiałą, a odmienny punkt widzenia w swym bezsensie stawał się formalne wstrętnym.

Gdym więc w tej dziedzinie złu na żadną nie pozwolił inwazję, a nawet później posunąłem się jeszcze dalej, pomagając aktywnie robotnikom w ich walce, — droga, na którą nie udało mi się za sobą pociągnąć Gartę — to wydawało mi się rzeczą tembardziej dozwoloną, żem potraktował swoją pracę niedbale, jak mi w danym momencie właśnie odpowiadało, wprost fejletonistycznie i bez żadnych zastrzeżeń, a więc w związku ze złemi mocami, by zadośćuczynić mej wciąż z powodu Leny wzrastającej potrzebie pieniędzy. To zło, które podskórnie wyczuwałem w mej pracy, wywierało nawet pewien urok na me myśli, drażniło je, zmuszało je do tem gwałtowniejszych skoków, a pochlebiałem sobie, że jest to ten sam dreszcz, który mego Berniniego tak niespokojnie gnał wciąż naprzód, zmuszając go do wciąż nowych, dawne rezultaty znacznie prześcigających wysiłków, aż go to doprowadziło do wprost niepojętej pełni jego arcydzieł. Coprawda musi się niekoniecznie wiele umieć, by w tak nieregularny, wprost djabelski sposób wyzwolić w sobie aktywność, zwróconą swą istotą ku jasnej stronie życia, potęgująca radość człowieka, zupełnie prawidłową i dobrą aktywność. A to właśnie oznacza: spłatać figla szatanowi, kazać mu dźwigać kamienie dla świątyni Boga. Piekielny przymus Fausta! Przypisywałem sobie siły, by mu sprostać. (C. d. n.).

bułkę dla starych przyjaciółek, mew. Spieszę na mostek i podnoszę kawałki bułki w ręce. Mewy przelatują z wrzaskiem i porywają w locie jadło, kołują, opadają na lód, a chmary ich są znacznie większe niż zwykle.

O czem mówią w Londynie? O tem, jak mało wiedzą na kontynencie o stosunkach angielskich. Jak to naprzykład ze śmierci lady Elisabeth Carnarvon, która z grobem Tutankamena nie miała nic wspólnego, i była tylko macochą zmarłego lorda Carnarvon, zrobiono całą historję o przekleństwie mumji, ukłuciu skarabeusza etc. Prawdziwa lady Carnarvon, ta, która brała udział w odkryciu grobu Faraonów, parę lat temu wyszła drugi raz zamąż i cieszy się dobrem zdrowiem. Wszystkie więc rzekomo zabójcze owady, tajemnicza śmierć, zemsta Faraonów — to fantazja, osnuta na tle jednego prawdziwego faktu śmierci damy, noszącej również tytuł lady Carnarvon.

14 lutego był dzień Św. Walentego. Zwyczaj rozsyłania w dzień ten wyznań miłosnych, deklaracyj podziwu, a także kpin i przycinków, zawsze anonimowych, datuje się rzekomo jeszcze z XV-go stulecia. „Valentines" są to laurki, lub kartki, względnie obrazki, z wyobrażeniem Kupidyna, serc poranionych, gołębi, strzał i innych alegorycznych ilustracyj. Przez czas jakiś zaniedbywano ten zwyczaj, ale teraz znów wchodzi w modę. Nawet w Victoria Albert Museum w Kensington można oglądać wystawę „Valentines", z których najstarsza pochodzi z roku 1760. Innym starym, utartym, ale niezapomnianym zwyczajem, jest pożyczanie i nieoddawanie książek. Dyrektor szkoły „Grammar School Carlisle", mr. Padel, proponuje, by Popielec był dniem, w którym na znak pokuty zwraca się dawno zalegające książki. Niby pożyczkę, której termin zwrotu już dawno upłynął. „Lent and overdue", „pożyczony i dawno zwrotny", przyczem „Lent" znaczy także wielki Post. Szanowny profesor nie przypuszcza, by wszyscy pożyczający książki byli zdania jednego z jego znajomych, że „książki są publiczną własnością". Może nawet tak jest de facto, ale nie de jure, dodaje uczony, pragnąc ujrzeć na półkach swoich dawno niewidziane książki. Inicjatywa szanownego profesora znajdzie zwolenników pewnie i na kontynencie. Nie między tymi, których skrucha w Poście powinna się objawić zwrotem cudzej własności, ale między tymi, którzy też chcieliby znów zobaczyć dawno niewidzianych przyjaciół ze swej biblioteki.

Bys.

Godzina z Albertem Londres'em

Znakomity pisarz o sjoniźmie, o literaturze polskiej i francuskiej, oraz o swej działalności publicznej

(Dokończenie).

— Moja przeszłość literacka? — dziwi się Londres mojemu pytaniu — ależ ja nie mam żadnej przeszłości literackiej! Jestem przedewszystkiem podróżnikiem. Widzę, przeżywam i opisuję. Nie mam jednak bynajmniej pretensyj do literatury. Kocham życie i jemu wyłącznie służę. Gna mnie po świecie nie dająca się poskromić chęć oglądania najróżnorodniejszych skupień i środowisk. Przemawia do mnie przedewszystkiem ludzka niedola, cierpienie i nędza.. Pod powłoką białej, czarnej czy miedzianej skóry, staram się zawsze dojrzeć i zrozumieć człowieka, dotrzeć do jego duszy. Przyczem nie uprawiam nigdy sztuki dla sztuki. Chcę poruszyć opinję publiczną, postawić przed nią bolesną i okropną często prawdę w całej jej nagości, bez żadnych osłonek, bez krzty upiększenia. Zwiedziłem np. w ubiegłym roku skupienia murzyńskie w Afryce i opisałem całą ich tragedję w książce p. t. „Hebanowa Ziemia", którą pan może zauważył w oknach wystawowych krakowskich księgarń. Rewelacje moje tak wstrząsnęły całą Francją, że minister kolonij osobiście wybrał się do Afryki, by ze sprawą zapoznać się na miejscu.

Bawiłem dłuższy czas wśród francuskich skazańców wojskowych w Marokku, Tunisie i Algierze, poznałem i opisałem to jedyne w swoim rodzaju piekło, tę najokropniejszą rzeczywistość, której autorem jest samo życie, artysta o najśmielszej fantazji. W porównaniu ze mną, „Dante nic nie widział". Tak też zatytułowałem swą książkę.

— O ile pamiętam, nazwisko pańskie ściśle związane jest ze słynną sprawą Dieudonne'a. Swego czasu pisał o niej obszernie „N. Dziennik". Czy nie zechciałby Pan podzielić się ze mną niektórymi ciekawymi szczegółami?

— Bardzo chętnie. Tło sprawy zapewne jest powszechnie znane. Dzięki fatalnemu zbiegowi okoliczności, niewinny zupełnie Dieudonne oskarżony został o udział w słynnej bandzie Bonnota. Został skazany na śmierć, a po ułaskawieniu go przez ówczesnego prezydenta Poincarego, został wysłany na dożywotnie ciężkie roboty.

Przed 5-ciu laty wybrałem się do obozu tych skazańców. Spotkałem tam Dieudonne'a. wzruszył mnie los tego Bogu ducha winnego, a tak nieszczęśliwego „bandyty mimowoli" i postanowiłem losem jego na nowo zainteresować Francję. W „Bagnie" poruszyłem tę sprawę i domagałem się ułaskawienia dla Dieudonne'a. Rząd obiecywał, ale obietnicy nie myślał dotrzymywać. Dieudonne tymczasem wymknął się z „bagna" i uciekł do Brazylji. Ja zaś wyruszyłem do Rio de Janeiro, skąd zaalarmowałem opinję we Francji do tego stopnia, że udało mi się uzyskać dla tego „bandyty", przez ministerstwo wystawiony paszport. Wyruszyliśmy więc do Marsylji, a gazetę swoją zawiadomiłem o dniu i godzinie naszego przyjazdu. Efekt był kolosalny. Cała Marsylja oczekiwała nas w porcie, nieprzewidziane tłumy domagały się ułaskawienia. — Nazajutrz wymknęliśmy się do Paryża. Ułaskawienia narazie jeszcze nie było. Przyszło ono dopiero w jaki tydzień później, rząd bowiem wobec stanowczej pozycji wszystkich sfer ludności, postawiony w dodatku przed faktem dokonanym, podpisać musiał ułaskawienie. Dziś żyje Dieudonnne w Paryżu jako wolny i spokojny (takim zresztą był zawsze, nawet w „bagnie") obywatel. Sprawa ta zaś była tak bogata w perypetje pełne głębokiego tragizmu, że poświęciłem jej specjalną książkę p. t. „Człowiek, który się wymknął".

No, ale przejdźmy teraz — ryzykuje p. Londres — do sprawy, która Pana i czytelników „Nowego Dziennika" zapewne zainteresuje. Wyczuwam, że chce mi Pan postawić jeszcze jedno pytanie: jakie wywarł na mnie Kraków wrażenie? Otóż szczerze się Krakowem zachwycam. Żałuję tylko, że muszę niestety Kraków tak szybko opuścić. Nie mogłem się do syta napatrzeć temu tak ciekawemu amalgamatowi średniowiecza i współczesności, jaki na każdym kroku tu uderza. Takich ulic jak Kanonicza nie spotkałem wiele, a zwiedziłem niemały szmat świata.

Dodajmy, zakończył p. Londres z uśmiechem, że i tak urocze „kąty" jak „Jama Michalika", gdzie spędziliśmy razem miłą godzinkę, należą też do rzadkich okazów.

H. Pfeffer.

Potęga reklamy w Ameryce

Niemożliwości, które stały się nagle możliwe, — rekordy skaczące ponad dachami drapaczy chmur, — kłębowisko masy ludzkiej i aut,, — oszałamiający tupet ulicznego ruchu... New York! — A na najludniejszej ulicy „Times-Square", gdy tylko zmierzch zapadnie, tryska fontanna świateł. Niebo i ziemia się palił Ogniste litery głoszą... dobroć pasty do zębów, lub zachwalają nowy proszek do czyszczenia naczyń kuchennych.

Amerykańska reklama... Ze znaczenia reklamy i jej ogromu zdać sobie można tylko wtedy sprawę, gdy się wniknie w psychikę amerykańskiego życia, — pełnego werwy, pośpiechu, pogoni za pracą i majątkiem. Wśród olbrzymiej ilości fascynujących zjawisk życia wielkomiejskiego, gdzie trudno zorjentować się w powodzi towarów, — wprowadzenie jakiegoś artykułu na rynek może odbyć się tylko przy pomocy reklamy — i to nie w formie zwyczajnych anonsów — ale reklamy pomysłowej i umiejącej zwrócić na siebie uwagę. Albowiem spieszący przechodzień, obyty już z tempem życia amerykańskiego, zwróci na reklamę tylko wtedy uwagę, jeśli ma ona w sobie coś naprawdę przykuwającego i nowego.

Sztuki relkamowania można się w Ameryce nauczyć. Istnieją specjalne katedry „reklamacji" na uniwersytetach w Nowym Yorku i Kolumbii. Istnieje obfita literatura reklamoznawcza, która poucza, jakiemi środkami można najlepiej oddziałać na rozmaite warstwy ludności. Utworzyły się nawet systemy rozmaitych sposobów reklamowania. Jeden z tych systemów głosi, że kobiety idą najbardziej na lep reklamy obrazowej. Piękne, artystycznie wykonane plakaty z dobrymi i dobrego pędzla rysunkami przykują niewątpliwie uwagę każdej kobiety. Do mężczyzn przemawiają natomiast bardziej cyfry. Krótka statystyka, podana w sposób przystępny i widoczny zainteresuje napewno każdego mężczyznę.

Psychologja odgrywa wogóle zasadniczą rolę w zrozumieniu tajników reklamy amerykańskiej. Przedsiębiorca wykorzystuje umiejętnie słabostki ludzkie, atakując je w możliwie najprostszej, lecz efektownej formie. I tak kobiecie podsuwa kremy, lub inne środki, używane rzekomo przez najsławniejszą rzekomo w danej chwili artystkę filmową. Mężczyźnie zaś zaleca środki na „czerstwość i zdrowie", podpisywane przez szereg znanych osobistości. Podpisy te nietrudno oczywiście zdobyć. Wystarczy najzupełniej pewna ilość dolarów. Cel zaś takiej reklamy bywa w pełni osiągany. Konsument bowiem, nie wdając się w istotną wartość reklamowanego artykułu, nabiera z góry przekonania, że artykuł ten jest najlepszy i najwytworniejszy.

Taka reklama oczywiście kosztuje. Ale amerykański przedsiębiorca nie dba o to. 80 procent zysków poświęca dla reklamy, która musi być ciągła, ustawicznie musi się wszystkim przypominać, i to zawsze przy pomocy innego tricku reklamowego. I mimo tych olbrzymich kosztów, jakie pochłania reklama, są amerykańscy przedsiębiorcy miljonerami.

O kosztach np. reklamy gazetowej może dać pojęcie największy amerykański tygodnik ilustrowany „Saturday Evening Post". Wychodzi w objętości 200 stron i nakładzie półtora miljona egzemplarzy i kosztuje tylko 5 centów. Kolumny uginają się jednak wprost pod ciężarem anonsów, mimo, że cena jednej strony ogłoszeniowej dochodzi od 5 do 10,000 dol.

Potęga reklamy jest w Ameryce tak olbrzymia, że sięga wszędzie. Niema dziedziny życia, w którąby nie wcisnęła się. I to nietylko życia, ale nawet i śmierci. Tak! — śmierci! Amerykanie reklamują nawet cmentarze! Są one bowiem przedsiębiorstwami prywatnemi, a każdemu właścicielowi zależy na tem, by dany nieboszczyk dał się tylko u niego pogrzebać! To też dba nawet o „komfort i wygodę". I tak obok anonsu, zachwalającego pomadkę do ust „nieścierającą się nawet przy całowaniu", spotkać można specjalne plakaty reklamujące poszczególne cmentarze i wykazujące, że tylko u danego przedsiębiorcy otrzymać można „wygodne, higjeniczne, z miłym widokiem na okolicę" groby... Można oczywiście otrzymać bardzo dogodne raty...

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Higjena nóg

Dla piękna nogi nie jest rzeczą konieczną, by była mała, trzeba tylko, by była proporcjonalna i kształtna, bez zgrubień i nagniotków. Jeżeli będziemy obserwować rozmaite narody, to rozmaicie ukształtowuje się u nich pojęcie piękności nogi i tem samem jej pielęgnacja. Chińczycy, uważający małą stopę za piękną, od dzieciństwa krępują ją, nie pozwalając na naturalny rozwój. Kreole uciskają nogi bandażami, maczanemi w płynach ściągających. Anglicy, lubiący nogi długie i wąskie, noszą obuwie ściągające całą stopę. Hiszpanie na noc zakładają na nogę i kostki delikatne opaski. W przeciwieństwie do tego Amerykanie pozostawiają nodze zupełną swobodę rozwoju, dając jej obuwie szerokie, na niskim obcasie, które odpowiada jej kształtowi. Francuzi mają nogi kształtne bez żadnych środków prewencyjnych, albo też noszą obuwie odpowiednio na miarę zrobione. Wiele ludów wschodnich, chcąc nogę wyzwolić od ucisku bucików, usunęło je zupełnie z użycia, wprowadzając na ich miejsce sandały.

Niedokładności obuwia stają się najczęściej przyczyną cierpień i zniekształceń nogi. I jeżeli jest rzeczą śmieszną i nieładną noszenie bucików obszernych tak, by noga mogła w nich pływać, to nie mniej śmieszną, ale i bolesną jest chęć zrobienia nogi mniejszej przez noszenie bucików ciasnych, które ją wprost torturują i ranią. Zasadniczo należy unikać obuwia za bardzo opiętego, za bardzo szpiczastego i wysokich obcasów. Podobnie należy ograniczyć noszenie pantofli domowych i rozdeptanych bucików, gdyż one niedokładnie podtrzymują wiązania stopy. Dobre obuwie powinno być silne, a przytem delikatne i lekkie, powinno być bardzo przewiewne, mało uciskać i solidnie utrzymywać wiązadła stopy, gdyż w przeciwnym razie łatwo może przyjść do zwichnięć lub nawet do przerwania wiązadeł.

Najczęstszą formą zniekształcenia nogi wskutek złego obuwia jest zmiana kierunku wielkiego palca, który, zamiast iść prosto ku górze i być nieco odchylonym od palca drugiego, zgina się ku niemu i nierzadko nawet pokrywa go zupełnie. Często też reszta palców jest zgięta i kabłąkowato zakrzywiona ku podeszwie. Leczenie tych cierpień jest bolesne i często tylko operacyjnie da się uskutecznić.

Jak wyżej wspomniałam, wysokie ponad 4 cm. obcasy nie przyczyniają się do utrzymania dobrego kształtu stopy. Normalny 3—4 centymetrowy obcas wznosi wprawdzie piętę do góry, ale ciężar ciała spoczywa na całej stopie i wtedy chód jest elastyczny i pewny. Gdy bierzemy buciki o obcasie wyższym, to noga zsuwa się ku palcom, palce zakrzywiają się i jeden zachodzi za drugi; prócz tego

punkt ciężkości przesuwa się ku przodowi

i by utrzymać równowagę, musimy górną połowę ciała przechylić ku tyłowi. Każdy napewno, wychodząc z kąpieli lub mając stopę mokrą, dze lub piasku i mógł wtedy zauważyć, że nie niejednokrotnie obserwował jej ślady na podłocała spodnia powierzchni nogi odbiła się na ziemi, tylko, że między palcami a piętą, po stronie wewnętrznej stopy, brakuje kawałek śladu. Ta właśnie część stopy jest wzniesiona nieco ku górze, tworząc t. zw. sklepienie nogi; w pozycji tej utrzymują ją wiązadła i mięśnie. Jeżeli siła ich z jakiegokolwiek powodu osłabnie, albo jeżeli noga zostanie nadmiernie obciążona, to łuk sklepienia obniża się ku ziemi, tworząc tak zwaną

stopę płaską,

i wtedy na śladzie braku wewnętrznego brzegu nie zauważymy, gdyż człowiek taki stąpa całą stopą. Noga, która ma za zadanie dźwiganie całego organizmu, zadaniu temu w zupełności podołać może, dopóki ma normalną budowę. Gdy jednak sklepienie stopy dozna spłaszczenia i ciężar ciała przesunie się na części podeszwy do tego nieprzyzwyczajone, to te części stopy zareagują na to boleśnie, i w odpowiedni, charakterystyczny sposób. I tak zaobserwujemy zmianę w ustawieniu nogi — ludzie cierpieniem tem dotknięci, będą w chodzie ocierali w kostce nogę o nogę, wycierając w tem miejscu obuwie, będą wykrzywiać buciki w jedną stronę, męczą się nadmiernie chodzeniem, a co najważniejsze

doznają bólów

już to przeszywających, nagłych, już też trwających dłużej, i one to właśnie skierowują pacjenta do lekarza. Bóle te ,zaniedbane, mogą u dorosłego człowieka doprowadzić nawet do niemożności wykonywania zawodu, o ile jest on związany z chodzeniem lub staniem. Gdy się taka płaska stopa już wytworzyła, to jedynem niemal lekarstwem są odpowiednie wkłady do bucika i to nie byle gdzie kupione, tylko zrobione według gipsowego odlewu.

Jako zewnętrzny objaw tego nienormalnego stanu wytwarzają się na podeszwie bardzo bolesne, — niekiedy uniemożliwiające chodzenie, zgrubienia t. zw.

modzele i nagniotki.

Modzele są to ograniczone zgrubienia skóry o barwie żółtawej. Znajdują się one w tych miejscach podeszwy, które narażone są na dłuższy ucisk, gdzie często już poprzednio, jako wyraz niedobrego obuwia i płaskiej stopy, wytwarzały się mniejsze lub większe pęcherze. Leczenie tych zgrubień polega również nietylko na usuwaniu tych zrogowaciałych mas naskórka (gdyż byłoby to tylko leczeniem objawu, a nie przyczyny), ale także na podniesieniu sklepienia i stopy, a więc na zastosowaniu odpowiednich wkładów do trzewików. Zarówno jednak lekarz, jak i pacjent muszą okazać dużo cierpliwości w dobieraniu takiego wkładu. Często już sama zmiana obuwia przynosi ulgę w cierpieniu.

Dr F. A.

Odpowiedzi redakcji:

SYMPATYCZKA N. DZ. Z BRZESKA: Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. Co do strupów, o których Pani wspomina, to wskazane byłoby objerzenie przez lekarza. CZYTELNIK W KRAKOWIE: 1) Najdalej do czwartego miesiąca. 2) Nawet i w tym wypadku — nie. 3) Bywa to czasami następstwem samogwałtu, uprawianego przez kobiety przed małżeństwem. 4) Wymaga zbadania OCZEKUJĘ: 1) Powodem jest nadmierny napływ krwi. Środka zaradczego nie znamy. 2) Jedyny środek — farba. Najlepszym preparatem jest „henna“, która istnieje w handlu aptecznym i drogueryjnym w kilkunastu odcieniach. 3) U niemowląt, karmionych piersią, wogóle niepotrzebne. U starszych tylko na polecenie lekarza. KRAKÓW, 31: 1) Łuszczyca jest chorobą o tyle „nieuleczalną“, że nigdy nie można zagwarantować choremu trwałości wyleczenia tzn., że po wyleczeniu może przyjść do nawrotu choroby. W każdym razie jednak przy dużej i ciągłej uwadze można chorobę utrzymać w ryzach. 2) Choroba dziedziczna. 3) Nie stanowi przeszkody w zawarciu małżeństwa. Przekazanie choroby potomstwu jest wprawdzie możliwe, ale nie konieczne. 4) Leczenie maściami, przedewszystkiem cygnoliną; na wewnątrz arszenik. Bardzo duże znaczenie pomocnicze w leczeniu ma naświetlanie lampą kwarcową. 5) Czasami promienie Roentgena mają skutek pomyślny, ale nigdy leczenie to nie jest radykalne. CZYTELNICZKA NR. I. 1) i 2) Wymaga zbadania przez neurologa - bez tego odpowiedź niemożliwa. 3) Patrz „Sympatyczka N. Dz. z Brzeska. STAŁA CZYTELNICZKA N. DZIENNIKA Z UL. GRODZKIEJ: Jeżeli przyczyną tych upławów jest rzeczywiście anemja, to obok wstrzykiwań zwalczać należy anemję arszenikiem i żelazem. Nie wystarcza usuwać objawy, trzeba też usunąć przyczynę. ZMARTWIENIE: Leczenie „wola“ na odległość jest niemożliwe. Wymaga ono bacznej i naocznej kontroli lekarskiej. Jedyną radą, jakiej Pani możemy udzielić, jest udać się pod opiekę dobrego lekarza chorób wewnętrznych. STAŁA CZYTELNICZKA Z DĘBICY: I owszem, masaż codzienny i słone kąpiele przez kwadrans dziennie. Ponadto założenie przez lekarza opaski gipsowej albo używanie przez dłuższy czas bardzo obcisłych pończoch gumowych. STROSKANA ROSA- ROSINA: Chętnie udzielimy Pani porady, jaka tylko będzie w naszej mocy, ale musi nam Pani wpierw dokładnie podać, na czem polegają te braki nosa i ust, które chciałaby Pani usunąć. F. O. K.: Z listu Pani nie możemy się zorjentować, o jakie to zniekształcenie Pani idzie, czy klatki piersiowej jako całości, czy też biustu tylko, ani też, czem wytłumaczyć ból, który Pani czasami odczuwa. Uważamy, że powinna Pani koniecznie zasięgnąć porady lekarskiej; jeśli wstydliwość staje na przeszkodzie, to ma Pani przecież do dyspozycji kobiety- lekarki, nie ustępujące w niczem swoim kolegom- lekarzom. MOJA SYMPATJA Z WADOWIC: Wcierać codziennie w skórę głowy spirytus salicylowy, naświetlać raz na tydzień lampą kwarcową. Co do siwizny — patrz „Oczekuję“ punkt 1. W. A.: 1) Najlepiej usunąć go elektrolizą lub diathermją. 2) Wyrywanie działa pobudzająco na cebulki włosowe, powodując odrastanie włosów grubszych jeszcze, mocniejszych i bardziej widocznych. 3) Odradzamy stanowczo jedno i drugie. RENA F.: Kąpać nogę naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie. Po obsuszeniu smarować maścią ichtylowo- kamforową (na receptę lekarza). Doskonałe wyniki daje również nagrzewanie diathermją. KAWALER LAT 26, KROSNO: 1) Na 3 godziny przed pójściem do łóżka nie pić żadnych płynów. 2) Wszystkie napoje w ciągu dnia dozwolone. 3) i 4) I owszem pożądane. Małżeństwo i związane z tem uregulowanie życia płciowego wpłynie korzystnie na wymienione w liście dolegliwości. 18 LAT: Jest to rzeczywiście objaw wzmożonej pobudliwości nerwowej, wynikłej z niedoświadczenia; później się to zapewne wyrówna. Nazwisk lekarzy z zasady nie podajemy. SIEDMNASTOLETNIA P. S. KRAKÓW: Wszystkie 3 skargi są, jak przypuszczamy, wywołane jednem i tem samem cierpieniem: niedokrewnością. Jeżeliby przypuszczenie nasze miało okazać się trafnem, to wstrzykiwania arszenikowe i naświetlania lampą kwarcową byłyby bardzo na miejscu.

A. AWERCZENKO.

Pewien człowiek postanowił ożenić się

GROTESKA.

(Ze spuścizny rękopiśmiennej).

Pewien człowiek postanowił ożenić się.

— Żenię się! — rzekł do swej matki.

Matka zamyśliła się, potem cicho westchnęła, wreszcie otarła łzę z oka i rzekła:

— A czy ma ona pieniądze?

— Nie wiem! — odparł syn.

— A czy ma przynajmniej posag? Potrzebne jest srebro, naczynia. Brakuje tego i owego. Trzeba łyżek, noży, obrusów, serwet. Wszystko trzeba kupić. A wszystko to kosztuje dużo pieniędzy. Pokrycie mebli w salonie trzeba odmówić, bo już wypełzło. Trzeba kupić modną sypialnię. Czy ma pościel? Czy pytałeś to?

O wszystko matka pytała, tylko nie o jedno: „Czy kocha cię twa przyszła żona?"

PRZYJACIÓŁKA.

— Żenię się! — rzekł do swej przyjaciółki.

Zbladła.

— A ja? — zapytała drżącym głosem.

— Staraj się o mnie zapomnieć.

— Otruję się! — zawołała wzburzona.

— Jeśli mnie kiedykolwiek kochałaś, nie myśl o samobójstwie!

— Ja? Kochać ciebie? Śmieszne. Czy wiesz: twój przyjaciel Sergjusz dziś trzy razy do mnie telefonował. Jutro jadę z nim do Nizzy...

A po chwili zapytała:

— A czy jest bogata?

Wtedy z ulgą pomyślała: „Mnie kochał, a z tą drugą żeni się, bo potrzebuje pieniędzy..."

I przyjaciółka również nie postawiła pytania: „Czy kocha cię twa przyszła żona?"

SŁUŻĄCA.

— Żenię się! — rzekł do służącej.

— Czy ja zostanę na posadzie? A może mam sobie poszukać innego miejsca? — zapytała służąca.

— Dlaczego? Zostajesz!

— Dziękuję. Ale proszę o podwyżkę. Po pierwsze ma się więcej do roboty, gdy jest kobieta w domu; powtóre jest więcej bielizny do prania. Proszę o 5 rubli miesięcznie podwyżki.

Nawet tej prostej dziewczynie nie przyszło na myśl pytanie: „Czy kocha pan swą przyszłą żonę".

PRZYGODNY ZNAJOMY.

Przygodny znajomy miał uprzejmy, sympatyczny wyraz twarzy. Gdy człowiek, pragnący się ożenić, spotkał go na ulicy, zawołał rozpromieniony:

— Wie pan, żenię się!

Przygodny znajomy spojrzał nań, potrząsnął głową i rzekł jedno tylko słowo:

— Idjota!

— Kto? — zapytał zdziwiony narzeczony.

— Pan! — odparł znajomy i znikł szybko w tłumie.

Również i przygodny znajomy nie postawił pytania: „Czy kocha pan swą przyszłą żonę?"

PRZYJACIEL.

— Żenię się! — rzekł do swego przyjaciela.

— Coś takiego! — zawołał przyjaciel i rozstawił ręce; po chwili zapytał: — A ja? Nasza przyjaźń skończy się!

— Dlaczego? Pozostaniemy przyjaciółmi.

Teraz zapytał przyjaciel:

— A czy przyszła twa żona kocha cię?

Człowiek, który chciał się ożenić, spuścił oczy i rzekł cicho:

— Nie wiem... Zdaje mi się, że nie bardzo...

Przyjaciel zamyślił się i zauważył potem:

— A czy jest piękna?

— Śliczna, elegancka, wytworna, ma cudowną, jasną główkę...

— Hm... tak... zapewne... Myślę: dlaczegóżbyś nie miał się żenić...

— Tak, ożenię się!

— Żeń się! — rzekł przyjaciel i uśmiechnął się zadowolony.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Ze sportu żydowskiego

Opinja o Hasmonei lwowskiej

„Przegląd Sportowy", charakteryzując trzech maruderów ligi piłkarskiej, w ten sposób pisze o Hasmonei: „Jedyny nacjonalistyczny klub żydowski nie reprezentował bynajmniej czynnika pożądanego w Lidze. Nieznośny na boisku, prowokacyjny wobec sędziów i publiczności, niedyscyplinowany w życiu organizacyjnem klub ten, prowadzony przez krótkowzrocznych zaślepieńców, wymaga gruntownej rekonstrukcji wewnętrznej. Rok, czy dwa lata kwarantanny w klasie A. powinno Hasmonei absolutnie wyjść tylko na korzyść, wzmocnić ją organizacyjnie i przygotować do szerokiej i naprawdę owocnej działalności sportowej. Nie wątpimy bowiem, że klub tak wielkich możliwości, opierający się o solidarne warstwy społeczeństwa żydowskiego i dysponujący licznym i cennym materjałem sportowym — prędzej czy później znajdzie się z powrotem w grupie ligowej".

Nie chcemy dyskutować z powyższą krytyką. Jest ona po części słuszna, po części niesprawiedliwa. Mamy jeszcze w Polsce wiele innych ligowych niesfornych, niedyscyplinowanych, prowokacyjnych i potrzebujących rekonstrukcji wewnętrznej i kwarantanny (przedewszystkiem amatorskiej) klubów, ale są to kluby gospodarcze, nacjonalistyczno- polskie, cieszą się więc pewnemi malutkiemi względami i względzikami. Nasze żydowskie kluby, nawet te dobrze wewnętrznie i zewnętrznie pracujące, uczciwie i sportowo się rozwijające, mogące być przykładem zdrowej i czystej konstrukcji organizacyjnej, (jak np. Makkabi krakowska, która przeszła już nieraz kwarantannę i czyściec gnoju A-klasowego), nie mogą się jakoś z powrotem wydostać do polskiej ekstraklasy, bo się ich całkiem poprostu wszelkiemi godziwemi i niegodziwemi środkami do tego nie dopuszcza. Są to rzeczy powszechnie znane i nietajne. Pływaków Makkabi, wspaniałych waterpolistów, więzi się przed YMCA, gdy aryjscy pływacy wszystkich klubów trenują zawzięcie. Doskonale zorganizowane imprezy sportowe Makkabi bojkotuje i ignoruje się. Właśnie „Przegląd Sportowy", a za nim inne pisma polskie, rozmyślnie przemilczają o Makkabi, jako organizatorze udanych ogólno- polskich zawodów sportowych. A machinacje we footballu?!! Praca jest, wyniki też, ale... klasa — do tej stara się Żydów nie dopuścić, wzgl. z niej wyrugować.

EGZEKUTYWA ŻYD. RADY WYCH. FIZ. RZP. POL. wystosowała do Państw. Urzędu Wych. Fiz. i PW memorjał obszerny w sprawach 1) żydowskich kursów instruktorskich, 2) żydowskich obozów letnich, 3) stałej subwencji dla ZRWF, 4) interwencji w Państw. Instytucie Wych. Fiz. w Warszawie o zniesienie zakazu przyjmowania kandydatów Żydów i wszelkich ograniczeń w tym kierunku. Dołączono też projekt preliminarza budżetowego miesięcznego Egzekutywy. Memorjał powyższy wniesiony został na podstawie konferencyj i porozumienia z reprezentantami PUWFu.

ŻYD. TOW. GIMN. SPORT. MAKKABI W CHRZANOWIE urządziło w dn. 5 marca br. poraz pierwszy popis gimnastyczny w sali kina „Zorza". Impreza ta zgromadziła setki widzów, którzy z niekłamanym zachwytem śledzili doskonałe produkcje dzieci, pań i panów, ćwiczenia wolne, rytmiczne, piramidy, na poręczach etc. pod kierunkiem instruktorów pp. Blondera i Kleinwachsa. Jak na początek bardzo dobrze. Makkabi chrzanowska, pracująca pod kierunkiem p. mecenasowej Rieserowej w bardzo trudnych warunkach i z wielu przeszkodami, a nawet walkami, gromadząca już teraz przeszło 80 ćwiczących, głównie ze sfer robotniczych, rozwinie się obecnie wszerz i wgłąb i liczyć może napewno na poparcie wszystkich sfer społecznych. Tylko w pracy nie ustawać. Popis zagaiła słowem wstępnem główna sprężyna Makkabi p. Helena Zając, poczem wygłosił przemówienie „O znaczeniu wychowania fizycznego dla Żydów" specjalnie zaproszony w tym celu prezes ŻRWF p. Dr. Henryk Leser z Krakowa.

SEKCJA ŚLIZGAWKOWA ŻKS. MAKKABI KRAKÓW, oraz jej oddział hockeyowy, pracowały w roku bieżącym naprawdę bez zarzutu i z całą ofiarnością. Toteż na zakończenie sezonu łyżwiarskiego należy stwierdzić bezsprzeczny postęp i rozwój tego sportu u zawodników Makkabi, szczególnie w hockeyu. Główną zasługę ma tu p. Żeberko, niestrudzony pracownik w organizacji toru łyżwiarskiego. Ukorowaniem tej pracy były nietylko świetne wyniki i piękne imprezy, ale przedewszystkiem setki ślizgających się dzieci i młodzieży żydowskiej na boisku Makkabi.

MUECKENBRUNN HENRYK, znakomity narciarz żydowski, pochodzący z Zakopanego, a mieszkający obecnie stale w Chamonix we Francji, brał udział w mistrzostwach narciarskich Francji w Superbagneres de Luchon. W biegu 50 klm. zajął on 3-cie miejsce, w biegu 18 klm. uzyskał 7-me miejsce, w biegu zjazdowym 1-sze miejsce, zdobywając tytuł mistrza Francji. W skokach zdobył Mückenbrunn 10-te miejsce za czołowymi narciarzami Europy, a w kombinacji znalazł się w pierwszej 10-tce.

EGZEKUTYWA ŻYD. RADY WYCH. FIZ. ma zamiar urządzić w najbliższym czasie ogólno-żydowskie imprezy bokserskie, zapaśnicze, ciężko-atletyczne i pingpongowe, w których atleci żydowscy Warszawy, Łodzi, Lwowa celują, posiadając nawet mistrzostwa Polski. Termin i miejsce tych imprez nie są jeszcze ustalone.

Wiadomości krajowe

TRENERZY FOOTBALLOWI W POLSCE. Bela Fürst, były trener Warty poznańskiej i Makkabi krakowskiej, objął znowu trening Warty. Kożeluh opuścił definitywnie Polonję stołeczną i zaangażowany został przez krakowską Wisłę. Lindsmeyer zostaje w LKSie. Sedlatschek obejmuje krakowską Garbarnię, zaś internacjonał wiedeński Hierländer Cracovię.

WARTA POZNAŃSKA będzie miała wspaniały sezon międzynarodowy w roku bieżącym. Umożliwia to Powszechna Wystawa Krajowa. Do Warty przyjeżdżają Vasas budapeszteński, Hask jugosłowiański, DFC praski, Chupo gdański, Breslauer SC wrocławski i ewentualnie włoski Milano.

POGODZENIE SIĘ dwóch odwiecznych wrogów i antagoinistów sportowych w Łodzi nastąpiło dzięki pacyfikacyjnej tendencji nowego prezesa ŁKSu płk. Hilarskiego, który odwiedził prezesa Turystów i uzyskał jego rewizytę.

SENSACJĄ SPORTOWĄ ŚLĄSKA była klęska IFC z Amatorskim KS z Król. Huty 2:4. IFC jest obecnie cieniem kandydata do tronu ligowego.

POLSKI ZWIĄZEK PŁYWACKI organizuje w Katowicach pod koniec kwietnia br. obóz pływacki miesięczny dla około 30 zawodników i zawodniczek pod kierunkiem niemieckiego trenera.

POLSKA czyni starania o odbycie Kongresu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w roku bieżącym w Polsce. Jak wiadomo miał się Kongres ten odbyć w Aleksandrji z okazji Olimpjady afrykańskiej. Skoro jednak ostatnia została odwołaną zwrócił się Związek Polskich Związków Sportowych do Międzyn. Kom. Olimp. w Paryżu o przyznanie organizacji Kongresu tego Polsce, a wówczas odbyłby się on w Poznaniu z okazji Powszechnej Krajowej Wystawy tamże.

CRACOVIA rozszerza swą trybunę na pojemność 15,000 widzów. Kapitanem I. drużyny Cracovii został obecnie Kubiński.

Rozmaitości zagraniczne

NAWET W NORWEGJI zdarzają się wykroczenia przeciw amatorstwu. Za takowe zdyskwalifikowany został wiceprezes Związku łyżwiarskiego norweskiego Olsen z Oslo, który starał się o sprowadzenie 3 wybitnych fińskich łyżwiarzy za wysokiem odszkodowaniem. Skandal ten odbił się głośnem echem w Skandynawji.

SZKOCJA—IRLANDJA w footballu 7:3 w Belfaście, te same teamy w rugby 16:17 w Dublinie.

TURNIEJ KRAKOWSKIEGO OKR. ZWIĄZKU GIER SPORT. W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyły się w sali Sokoła następujące rozgrywki w koszykówkę: WKS Wawel—Jutrzenka 65:9.

Wisła—Makkabi I 23:13

Drużyna Makkabi poczyniła ostatnio bardzo duże postępy, utrzymując do przerwy wynik 7:8. W ostatnich minutach dopiero ulegli biało-niebiescy doskonałej drużynie Wisły. Mimo więc zupełnego braku treningu, spowodowanego brakiem odpowiedniej sali, widać u Makkabi duży postęp. Wyróżnili się Goldstein w Makkabi, we Wiśle SkuchaZ.

Cracovia—Jutrzenka 85:1.

ZAWODY HOCKEYOWE CRACOVIA—WISŁA

Mecz został odwołany z powodu odwilży.

SEKCJA LEKKOATLETYCZNA ŻKS MAKKABI wzywa wszystkie zawodniczki do zjawienia się dzisiaj o godz. 7-ej wieczorem w sali gimnastycznej gimnazjum żyd. przy ul. Brzozowej 5. Zawodnicy zjawią się we wtorek 12 bm. o godz. 7-ej wieczorem w tejże sali. Sprawy bardzo ważne.

ZAWODY NARCIARSKIE W JORDANOWIE.

Jordanów. 10. 3. PAT. W dniu zdisiejszym odbyły się tu zawody narciarskie o mistrzostwo oddziału narciarskiego „Sokoła“ w Jordanowie. Wyniki przedstawiają się następująco: Bieg na 8 klm. do kombinacji: 1) Mirek Karol czas 35,5, 2) Kerim Władysław 35,10, 3) Knysz, 5) Marchiński, 6) Spławiński. Bieg otwarty: 1) Piętkowski czas 38,30, 2) Pazdur, 3) Rudnicki, 4) Obrzędek, 5) Jeleński. Konkurs skoków: 1) Żegleń Stanisław długość skoków 16,17 m. nota 15,321, 2) Spławiński, 3) Kowalczek, 4) Mierk. W kombinacji pierwsze miejsce zajął Spławiński z notą 14,459, drugie Mirek Karol nota 14,398 3) Kowalczek nota 13,720, 4) Kerim. Sędziowali dr Spławiński, prof. Zembaty, iPetrzak i Dadaniak.

FOOTBAL WE WIEDNIU.

Wiedeń. 10. 3. PAT. Odbyły się tu zawody mistrzowskie w piłce nożnej. Wyniki przedstawiają się następująco: Vienna—Wacker 3:2 (2:0). Admira—Austrja 3:0 (1:0). Rapid—Sportklub 3:1 (2:1).

KRONIKA

Wschód słońca 6 m. 01	**Marzec** **11** Poniedziałek 29 Adar 5689	Zachód słońca 17 m. 31

WYBÓR 5 RADCÓW IZBY HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEJ W KRAKOWSKIEM STOWARZYSZENIU KUPCÓW

Wczoraj przedpołudniem odbył się w Krakowskiem Stowarzyszeniu Kupców wybór 5 radców Izby Tandlowo-Przemysłowej, z ramienia tego Stowarzyszenia. Udział wyborców był nie zwykle liczny. Oddano ogółem 927 głosów. Wybory odbywały się pod hasłem walki poszczególnych kandydatów między sobą, którzy rozwinęli bardzo silną agitację. Wybrani zostali pp. **Teodor Dembitzer, Leopold Fromowicz, Izydor Landau, Łazarz Margulies i Wolf Rosenblum.**

Największą ilość głosów po wybranych uzyskali pp. Monderer, Ratz i Arnold Steiner.

NARAZIE POMYŚLNA SYTUACJA NA WIŚLE

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym wojewódzki komitet powodziowy nie otrzymał do późnej nocy **żadnych alarmujących wiadomości o zbliżającem się niebezpieczeństwie powodzi.**

Lody na rzekach w dorzeczu Wisły do tej chwili **nie ruszyły. Pod Krakowem poziom Wisły pod powłoką lodową podniósł** się w ciągu ubiegłej doby o 3 cm, tj. z **—239** na **—236 cm.** Jest to przyrost **minimalny, jeśli** zważymy. że niebezpieczeństwo wylewu dla Krakowa za czyna się przy stanie +2 m.

* * *

Przygotowania do zapobieżenia katastrofie ewentualnej powodzi są na ukończeniu. Zaprowadzono już sieć telefoniczną w tych miejscowościach, które są najbardziej narażone na wylewy rzek. Również w pogoto iu znajdują się oddziały **wojskowe, które w chwili ruszenia lodów odejdą** na miejsca zagrożone. Czerwony Krzyż wysłał już delegatów po powiatach dla zorganizowania pomocy sanitarnej Również z chwilą ruszenia lodów komitet powodziowy rozpocznie urzędowanie w dzień i noc w permanencji w Krzysztoforach (Nr. telefonu 3060).

Rozsadzanie lodów przez wojsko nastąpi dopiero wtedy, gdy kry poczną tworzyć zapory lodowe. Komitet powodziowy krakowski czuwa nad obszarem od źródeł Wisły aż do Sandomierza. Wody z samych gór z powodu olbrzymich zwałów śniegu mogą ruszyć dopiero za kilka tygodni, co zmniejsza narazie rozmiary ewentualnej powodzi. Komitet powodziowy zajął kilkanaście budynków szkolnych w Krakowie i na prowincji. celem pomieszczenia w nich osób delożowanych z miejsc zagrożonych powodzią.

SYTUACJA W GDYNI I GDAŃSKU.

Porty Gdańsk i Gdynia są wprawdzie całkiem wolne od lodów. jednak zmienne wiatry wciąż napędzają do zatoki gdańskiej olbrzymie masy kry. które nie pozwalają statkom wyjść z portów na morze. Mimo to jednak statki stopniowo odpływają, natomiast żadne nie przychodzą, gdyż nawet większe statki z innych portów obawiają się wyjść na groźny obecnie Bałtyk. Jeśli wiatry przyjmą pomyślny kierunek i odpędzą z nad zatoki gdańskiej krę, wówczas żegluga morska w obu portach znowu znacznie się ożywi.

STRATY NA KOLEJACH SKUTKIEM ZIMY.

Strat na kolejach. spowodowanych niezwykle srogą teogroczną zimą, narazie niepodobna nawet w przybliżeniu ustalić. Największe istotne straty wywołały zamiecie śnieżne, pociągające za sobą kolosalne koszty uprzątania śniegów z torów i oczyszczania całych linij. Drugą pozycję strat stanowią zmniejszone wpływy do kas kolejowych za przewóz osób i towarów. Ta pozycja strat, wynosząca kilkadziesiąt miljonów złotych. w znacznej części zostanie odzyskana, gdyż z chwilą nastania normalnych warunków, koleje będą zmuszone zwiększyć znacznie przewozy. Większość przewozów, które nie mogły być uskutecznione w zimie, muszą być uskutecznione teraz. toteż koleje czeka w najbliższych miesiącach zdwojona parca.

W celu rozwikłania ciężkiej sytuacji ruchu towarowego w zagłębiach węglowych. ministerstwo komunikacji wydelegowało do zagłębi inspektora ministerjalnego, inż. G. Ejsmonda, który ma za zadanie przeprowadzić jaknajszybsze uergulowanie ruchu.

UZURPATORZY WŚRÓD EMIGRACJI.

W związku z powtarzającemi się często wypadkami wystąpień na terenach emigracyjnych. w szczególności w Ameryce Południowej. rozmaitych nieuprawnionych osób, podających się za przedstawieli rządu, Urząd Emigracyjny komunikuje. że polskie placówki dyplomatyczne i konsularne z całą energją będą przeciwstawiać się podobnym wystąpieniom, podawać do publicznej wiadomości nazwiska tych osób, a wystąpienia [illegible] padające pod postanowienia karne [illegible] ala rPezydenta Rzeczypospolitej [illegible], będą ze szczególną surowością ścigane.

Bukareszt, 11 3 PAT. W kopalni w Moreni, należącej do towarzystwa Romano-Americano, nastąpił wybuch kotła, przyczem 10 osób zostało zabitych, zaś 12 jest ciężko rannych. — Szkody są oceniane na 10 [illegible] lei.

Wiedeń. 10. 3. PAT. [illegible] Sofji. że król Borys [illegible] nimem hr. Rilsky'ego. wraz ze [illegible] księżniczką Eudoksją podróż za granicę. Krążą pogłoski. że idzie tu o nawiązanie kontaktu z włoskim domem królewskim w [illegible] matrymonjalnych.

Wiedeń. 10. 3. PAT. [illegible] komuniści pochód. w którym udział był bardzo słaby. Policja przedsięwzięła kilka aresztowań.

Władze żądają uzgodnienia kahalnej listy wyborczej z przepisami ustawy!

Czy zarzuty opozycji i „Nowego Dziennika“ były insynuacjami?

Kraków, 11 marca

Jak się dowiadujemy, magistrat m. Krakowa jako władza nadzorcza nad czynnościami wyborczemi kahału krakowskiego, wystosował onegdaj z polecenia województwa następujące pismo do prezesa komisji wyborczej Dra R. Landaua pod datą 7 marca br., Liczba 2412/29 IV. Z/III.:

„Do Pana Przewodniczącego Komisji Wyborczej Dra Rafała Landaua. Doszło do tutejszej wiadomości, że Komisja Wyborcza wpisała na listę wyborczą szereg osób bez podania ich wieku i zawodu. Ponieważ według § 21 ust. 4. regulaminu wyb. winna lista zawierać także wiek i zatrudnienie wyborcy i brak tych szczegółów mógłby spowodować wniesienie zażalenia przeciwko wynikowi wyborów, wzywam Pana Prezesa na życzenie Władzy Nadzorczej, by te braki w liście wyborców uzupełnił, awentualnie doniósł o zachodzących przeszkodach. Za Prezydenta w. z. Dr. Schneider m. p.“

Przypominamy, że zarzuty sjonistycznych członków komisji wyborczej i „Nowego Dziennika“, że na liście wyborczej umieszczono około 3500 wyborców w sposób, niezgodny z ustawą, kahalna większość odeprzeć usiłowała z wielkiem „oburzeniem“, uchwalając na plenum Rady wyznaniowej osławioną rezolucję stwierdzającą, że wszystkie czynności komisji wyborczej przeprowadzone zostały „zgodnie z przepisami ustawy“ i odpierającą wszelkie insynuacje“ przeciw komisji wyborczej.

Czy zarzuty opozycji były insynuacjami. zaświadcza to dobitnie powyższe pismo magistratu, którego zarząd wszak raczej podejrzewać można o sympatje dla prezydjum kahału i komisji wyborczej, aniżeli dla — opozycji.

W kahale zapowiadano od dawna z tupetem, że wybory przeprowadzone zostaną „z ustawą w ręku“. Będziemy czynili, co tylko będzie w naszej mocy, by ustawa ta nietylko znajdowała się *„w ręku“, ale i w aktach, sporządzanych przez kahalną komisję wyborczą!* *(m)*

Wybór władz zjednoczonej organizacji sjonistycznej b. Kongresówki

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10 3 (Sin) Dziś odbyło się tu wspólne posiedzenie zarządów obu odłamów organizacji sjonistycznej w związku z dokonanem złączeniem. Prezes Lewite odczytał deklarację o dojściu do skutku porozumienia między grupami „Et Liwnot i „Al Hamiszmar“ wyrażając nadzieję, że dokonane dzieło zjednoczenia przyczyni się do zdwojenia intenzywności pracy i energji. P. Lewite zaznaczył, że układ zawarty w niczem nie narusza sprawy sfinalizowania unifikacji ruchu ogólno-sjońskiego w całej Polsce, w której to sprawie odbędzie się wkrótce w Warszawie zjazd. Ze względów technicznych termin tego zjazdu, wyznaczony na 31 marca, został o kilka dni przesunięty.

Przystąpiono do wyboru nowego Komitetu Centralnego Organizacji sjońskiej b. Kongresówki, w skład którego weszli z byłego K. C. Lewite, Rosenblatt, Hindes, Seidenmann, Bychowski, Gotlib, Apenszlak, Heftman, Fortman, Szwif i Ołomuniecki, zaś z grupy opozycyjnej: Grynbaum, Hartglas, Kahan, Podliszewski, Klumel, Grawicki, Schipper, Ellenberg i Wdowiński. W skład prezydjum wybrani zostali: Lewite, Rosenblatt, Hindes, Grynbaum, Hartglas i Kahan.

Prezesem Organizacji wybrany został jednogłośnie adwokat Borys Stawski, dotychczasowy przewodniczący sądu partyjnego.

PRZEGLĄD FILMOWY

Plastyczny film w drodze

Z Londynu donoszą„ że amerykańskiemu technikowi Herbertowi Ivesowi udało się udoskonalić kinematograficzną technikę w tym kierunku, że plastyczny film stanie się obecnie możliwym. Wynalazca zedemonstrował swój aparat członkom „American Phisical-Society“ uniwersytetu Kolumba w Nowym Yorku. Eksperyment w zupełności się udał. Można było widzieć na projekcyjnej taśmie w doskonałej plastyce maszerującą grupę żołnierzy, a następnie prezydenta Coolidgea, wygłaszającego wśród tysięcznego tłumu mowę, a następnie scenę z wyścigów koni.

Wynalazek może być punktem wyjścia potężnej rewolucji w dziedzinie kina. Uda się bowiem, być może rozwinąć problem plastycznego filmu na miejsce filmu płaszczyznowego. Na długiej podłodze prowadzącej od wynalezienia fotografji przez Daguerre'a poprzez wynalezienie ruchomej taśmy filmowej braci Lumiere do najnowszego wynalazku Ivesa zdobyto nowe techniczne możliwości. Film będzie nietylko ruchomym, nietylko mówiącym, lecz potrafi plastycznie przedstawić rzeczywistość we wszystkich trzech wymiarach.

Apaart Ivesa jest nader skomplikowanym optycznym instrumentem o 60 soczewkach objektywu. Można go scharakteryzować jako syntezę 15 aparatów, z których każdy posiada cztery soczewki. Te 60 soczewek dokonywają zdjęć z najrozmaitszych punktów widzenia, przyczem robi się 80 zdjęć na sekundę. Te 60 klisz kopjuje się i łączy się w jedną kliszę, a w ten sposób otrzymany obraz wyrzuca się na specjalnie skonstruowaną taśmę, działającą poczęści jako filtr. Projekcja następuje na tylnej stronie taśmy, a na przedniej okazuje się film w całej swej plastyce. Zbliża się więc okres filmu, który potrafi dać nam odbicie życia w całej jego rozciągłości.

Blondynki, brunetki czy rude?

Napisała Ruth Taylor.

Bohaterka filmu PARAMOUNTU p. t. „Mężczyźni wolą blondynki“, wykonanego według słynnej powieści Anity Loos, pisze tych kilka uwag.

A jednak faktem jest, że prawie wszystkie kobiety są niezadowolone z koloru swych włosów. Gdyby rzecz miała się inaczej, nie istniałoby przecież tyle środków, mniej lub więcej doskonałych, nadających włosom dowolny odcień.

Brunetki pragną być blondynkami, blondynki zaś uważają kolor włosów czarny za bardziej interesujący. I tylko rude są zadowolone z włosów, jakiemi je obdarzyła natura. Prawdopodobnie dlatego, że rude włosy są rzadkością. Ja osobiście byłam zawsze zadowolona z mej blond grzywki, i tylko jako dziecko krzywiłam się trochę, gdy zbyt starannie myto je w rumianku i przysypowano je korzeniem fijołkowym. Z włosami moich przyjaciółek brunetek nie zadawano sobie tyle kłopotu. Pomimo to przyznać muszę, że czułam się mile wzruszona, ilekroć pochwalono moje piękne złote loki.

Gdy rozpoczęłam karjerę filmową, włosy moje bynajmniej nie zdobyły mi powodzenia, byłam statystką, tak jak liczne rzesze brunetek i szatynek i kiedy po roku wstąpiłam do słynnego zespołu „Bathing-Girls“ Mac Senneta, to i tu również nikt nie zwracał na mnie specjalnej uwagi. Dwuletni kontrakt mój skończył się, i — muszę to przyznać ze wstydem — nie został odnowiony. W międzyczasie ukazał się na półkach księgarskich romans Anity Loos p. t. „Mężczyźni wolą blondynki“, który w krótkim przeciągu czasu zdobył sławę i majątek nieznanej do niedawna autorce. Nikt nie wątpi przecież, że reżyserzy są mężczyznami, — a jednak, gdy godzinami wyczekiwałam przed drzwiami różnych wytwórni, nie zdołałam zauważyć, by specjalnie „woleli“ blondynki.

Z chwilą jednak, gdy firma „Paramount“ nabyła prawo sfilmowania powieści „Mężczyźni wolą blondynki“ — akcje blondynek poszły w górę... i ja nieznana prawie „piękność ze szkółki dziadzi Mac Sennęta“ (tak nas bowiem nazywają w Hollywood), wybrana zostałam z pośród kilkuset kandydatek na odtwórczynię Lorelei Lee. Okazuje się, że starania, które mi tak dokuczały w dzieciństwie, zdobyły mi nareszcie sławę. Rolę Lorelei bowiem zawdzięczam jedynie wyjątkowo pięknej barwie mych włosów. Haussa na blondynki minęła. Anita Loos pogodziła się z brunetkami całego świata i napisała powieść „Mężczyźni żenią się z brunetkami“, i panowie, którzy za punkt honoru uważali fakt, że „wolą blondynki“ zastanawiają się dziś nad tem, czyby się nie ożenić z brunetką. Przyznać muszę, że osobiście jest mi sprawa, czy mężczyźni wolą blondynki czy też brunetki, zupełnie obojętną i jeśli występuję w obronie tych pierwszych, to tylko... w obronie swej kieszeni. Nie mogę dopuścić przecież do tego, aby reżyserzy znów zapomnieli o tem, że typ blondynki, typ Lorelei Lee, jednak podoba się gentlemanom.

———o§o———

FILM W JAPONJI. W zeszłym roku japońskie wytwórnie wyprodukowały przeszło 300 filmów. Chodzi tu o filmy o minimalnej długości 2.000 metrów. Ciekawą jest rzeczą, że Japonja posiada obecnie 122 filmowych czasopism.

NAJNOWSZY FILM PUDOWKINA. Pudowkin, jeden z najgenjalniejszych rosyjskich reżyserów, przystąpił obecnie do pracy nad filmem „Życie jest pięknem“.

SKARGA O SCENARJUSZ „METROPOLIS“ Autorka scenarjusza znanego filmu „Metropolis“, żona reżysera Langa, pani Thea von Harban, została oskarżona o plagjat scenarjusza. Proces wywołał w Berlinie p[illegible] sensację. Onegdaj ogłoszono wyrok, mocą którego odrzucono skargę pani Debeke przeciwko pani Harbon o plagjat scenarjusza „Metropolis“.

INTERESUJĄCA ANKIETA. Jedno z pism amerykańskich zorganizowało ankietę pomiędzy aktorami Paramountu na temat „Jaką postać historyczną chciałabym odegrać w filmie?“ Odpowiedzi były między innemi następujące: Clara Bow chciałaby grać Madame Dubarry, John Cromwell — Abrahama Lincolna, Gary Cooper — Washingtona, Lane Chandler zaś — Bufallo Billa. Bebe Daniels wybrała sobie naturalnie taką postać historyczną, która pozwoliłaby jej ukazać się w spodniach, a więc... Joanne d'Arc.

W paru słowach

NOWY FILM JANNINGSA, reżyserowany przez Lewisa Milestone, nazywać się będzie „Zdrada“ (Betrayal). Pozostałe role wykonają: Esther Ralston i Gary Cooper. W filmie tym Jannings gra majora armji szwajcarskiej, którego żona zdradza z jego najlepszym przyjacielem.

IDEALNE MAŁŻEŃSTWO. Znana aktorka filmowa, Bebe Daniels wynalazła niezawodną formułkę idealnego małżeństwa. Urocza Bebe twierdzi, że w małżeństwie, tak jak w spółce handlowej obie strony powinny wnieść jednakowe udziały i dodaje: „Mój mąż musiałby kochać mnie zupełnie tak samo, jak i ja jego, musiałby mnie tak samo szanować, musiałby posiadać tyleż inteligencji, humoru, powodzenia, siły woli i zdolności do interesów co i ja. Ale ani o krztę więcej, bo wówczas równowaga byłaby zachwiana. Ponieważ jednak, jak dotąd, nie udało mi się spotkać mężczyzny, któryby odpowiadał powyższym warunkom, więc zapewne zostanę „starą panną“.

CHARLES ROGERS I NANCY CARROL, wykonawcy rol głównych w filmie Paramountu p. t. „Trzykrotne wesele“ ukażą się znów razem w filmie tejże wytwórni p. t. „Close Harmony“.

JEGO PIERWSZA BRODA. Richard Arlen, słynny odtwórca roli Davy'ego Armstronga w filmie p. t. „Skrzydła“, po raz pierwszy w swem życiu zapuszcza brodę. Dzieje się to naturalnie na skutek żądania reżyserów Coopera i Schoedsacka (twórców „Changa“), którzy realizują obecnie film p. t. „Cztery pióra“. Akcja tego filmu wymaga bowiem, aby główny jego bohater, którego odtwarza Arlen, był mężczyzną brodatym.

PARAMOUNT ANGAŻUJE NOWYCH ARTYSTÓW. Znani aktorzy filmowi Jack Oakie i Warner Oland podpisali kontrakty z firmą Paramount, Gary Cooper zaś, bohater filmu „Synowie Pustyni“ i w. i. odnowił już istniejący kontrakt swój z tą wytwórnią.

NOCE CHIŃSKIE. Tytuł filmu „Tong War“, w którym role główne wykonają Florence Vidor i Wallace Beery, zmieniony został na „Chinatown Nighst“, t. j. „Noce chińskie“. Reżyseruje twórca „Skrzydeł“ — Wiliam Welman.

PONAD 4.000 STATYSTÓW W FILMACH PARAMOUNTU. Firma Paramount zatrudnia w chwili obecnej 4.000 statystów przy produkcji 12-tu filmów dźwiękowych.

Program stacji radjofonicznych

Poniedziałek, 11 marca.

Kraków (314,1) 11,56 Sygnał czasu, hejnał, komunikat lotniczo- meteorologiczny, koncert płyt gramofonowych, 13 i 14,50—15,10 komunikaty, 15,10—15,35 Transmisja z Warszawy: odczyt dla maturzystów pt.: „Epoka dzielnicowa“ (dział Historja) wygł. prof. St. Arnold, 16,25 Odczyt pt. „Z historji zagadnień ludnościowych w Europie“ wygł. Dr. E. Stein, 16,50 komunikat harcerski, 17 Transmisja z Warszawy: odczyt dla maturzystów p. t. „Skarga“ (dział literatura polska), wygł. prof. St. Adamczewski, 17,25 „Osobistości historyczne w anegdocie ówczesnej: Dwór Napoleona“, wygł. p. Adam Abdank, 17,55 Transmisja muzyki lekkiej z „Gastronomji“ z Warszawy, 18,50 Rozmaitości, komunikaty, 19,10 „Lekcja francuskiego“. 19.56—20 Sygnał czasu hejnał, 20,05—20,30 Odczyt pt „Magia łowiecka (czarowanie broni)“ — wygł p Tadeusz Seweryn, 20,30 Transmisja koncertu wieczornego z Katowic. Po audycji tj. około 22-giej transmisja komunikatów z Warszawy i transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Carlton“.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“ Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny: Dr Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana